

413 (z Prudnika do przejścia granicznego Trzebina-Vysoka) oraz 418 (z przejścia granicznego Krnov-Pietrowice do drogi krajowej 49 Racibórz-Opole), a także lokalnych dróg w komunikacji polsko-czeskiej;

– udostępnienie dla ruchu pasażerskiego kolejowych przejść granicznych na liniach Krnov-Głuchołazy oraz Głuchołazy-Jesenik;

– przekształcenie dotychczasowych trzech przejść dla małego ruchu granicznego (Trzebina-Bartultovice, Pomorzowiczki-Osobłaha, Branice-Uvalno) w przejścia graniczne dla ruchu samochodowego;

– rozwój sieci dróg dla turystyki rowerowej (tzw. cyklotrasy);

– uzyskanie dalszych ułatwień w ruchu przygranicznym dla mieszkańców Euroregionu;

– wykorzystanie programów pomocowych Unii Europejskiej dla wspierania różnych form współpracy transgranicznej²⁴.

Ustaleniem szczegółowego programu Parlament Euroregionu zajmie się jesienią 1998 r.

Marian Szczepaniak

GORZOWSKI „TRAKT”

W 1991 r. środowisko inteligenckie Gorzowa, ludzi żyjących poza kręgiem oddziaływania Kościoła Katolickiego przystąpiło do wydawania swego czasopisma o nazwie „Trakt”. Katolickie kręgi miały od dłuższego już czasu swe „Aspekty”. Redakcja w artykule wstępnym stwierdziła, że pismo nawiązuje do tradycji „Ziemi Gorzowskiej” jako jednodniówki będącej magazynem Gorzowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w latach siedemdziesiątych.

W powojennym Gorzowie już 6 lipca 1945 r. zaczął się ukazywać tygodnik „Ziemia Gorzowska” po kilku numerach przekształcony na „Ziemie Lubuską”. Redakcja pisma została jednak przeniesiona do Poznania, co było dużą stratą dla Gorzowa, spełniającego wówczas rolę stolicy powiatów lubuskich województwa poznańskiego. Gdy w 1950 r. powstało województwo zielonogórskie, które zepchnęło Gorzów na swe peryferie, po kilku latach jego istnienia, na fali październikowego ożywienia ukształtował się w stolicy województwa zespół redakcyjny czasopisma „Nadodrze”, które sporadycznie podejmowało na swych łamach problematykę Gorzowa. Pamiętano jednak o tygodniku „Ziemia Gorzowska” z 1945 roku i do tej tradycji nawiązało Gorzowskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, gdy przystąpiono do wydawania 1971 r. jednodniówki „Ziemia Gorzowska”. Jednodniówki, bowiem w ówczesnych realiach politycznych uzyskanie zgody na tytuł czasopisma z kolejną numeracją było niesłychanie trudne dla środowisk lokalnych. Udało się to gorzowianom dopiero po wydaniu 21 „numerów” jednodniówek, w 1978 r., kiedy to „Ziemia Gorzowska” uzyskała status miesięcznika. W tej postaci pismo ukazywało się w latach 1978-1979. W 1979 r. „Ziemia Gorzowska” została przejęta przez RSW i wydawana jako miesięcznik, a od 1980 r. jako tygodnik – organ PZPR. Po zmianach ustrojowych w 1989 r. tytuł przejęła spółka dziennikarska o nazwie Gorzowska Oficyna Wydawnicza i jako tygodnik ukazuje się do dziś¹. Mimo że na łamach tego tygodnika ukazującego się w Gorzowie była i jest podejmowana tematyka społeczna i kulturalna, nie zaspokajało to jednak ambicji środowisk twórczych. Podjęto więc starania o nawiązanie do tradycji jednodniówek i przystąpiono do wydawania „Traktu”, jako że poprzedni tytuł był już zajęty przez tygodnik. Tygodnik „Ziemia Gorzowska” pod naporem praw rynkowych zaczął przekształcać się w popularny magazyn adresowany do przeciętnego czytelnika, co z natury rzeczy nie mogło zadowalać środowisk twórczych.

²⁴ Protokół nr 1 /98 z I posiedzenia Parlamentu Euroregionu Pradziad, odbytego w Nysie w dniu 7 maja 1998 r., maszynopis.

¹ Szerzej na ten temat: K. Kamińska, B. Kunicki, H. Szczepański, *Prasa gorzowska w latach 1945-1985*. Gorzów 1987.

W słowie wstępnym do numeru pierwszego redakcja „Traktu” pisała m. in.:

„I dawniej i dziś pisma te rodziły się ze społecznej potrzeby dokumentacji tego, co w życiu regionu istotne i trwałe, z chęci umożliwienia każdemu z jego mieszkańców obcowania z odrębnością i bogactwem tych terenów. Charakter pisma zadecyduje o materiałach, którymi wypełniamy jego łamy: będą nimi publikacje o trwałej żywotności, odwołujące się do źródeł, udokumentowane. Wypełnić chcemy tę lukę, która istnieje między dziennikiem, tygodnikiem a publikacjami zwartymi”.

Tytuł pisma nawiązywał do wspomnianej odrębności tych terenów, do tego że Gorzów leży na słynnym szlaku Akwizgran-Magdeburg-Berlin-Kostrzyn-Walcz-Malbork-Królewiec-Petersburg, szlaku znacznym średniowiecznym traktem wypraw krzyżowych rycerstwa europejskiego podążającego ku pogańskim Prusom, Litwinom, Jaćwingom, drodze, którą przesuwali się na wschód zdobywcy cywilizacyjne Europy, ale także w odwrotnym kierunku osiągnięcia naukowe Kopernika i Kanta, dzieła pisarzy Dostojewskiego i Tołstoja, utwory Chopina i Czajkowskiego. Tędy wiódł z Berlina do Królewca trakt koronacyjnych przejazdów władców Prus, a w odwrotnym kierunku maszerowali z Prus do Europy powstańcy z roku 1831 tak serdecznie w Niemczech przyjmowani. Także był to odwieczny szlak niemieckiej ekspansji militarnej. Na okładce pierwszego numeru umieszczono stylizowane dwie strzałki w barwach narodowych Polski i Niemiec skierowane ku sobie. Wewnątrz zaś zamieszczono wywiad Jagody Bokuniewicz z wojewodą gorzowskim Wacławem Niewiarowskim dotyczący stosunków z Niemcami, zatytułowany: *Przestańmy się bać*; artykuł Krystyny Kamińskiej o Ch. Wolf, która swemu rodzinnemu miastu „L” (Landsberg) i polskiemu miastu „G” (Gorzów) poświęciła swą znakomitą rozrachunkową wobec faszyzmu książkę zatytułowaną *Wzorce dzieciństwa*; tekst wspomnień F. Matza, nauczyciela niemieckiego ze Słońska z opisem zabytkowego kościoła joannitów. Z. Linkowski pisał o zabiegach wokół restytucji Uniwersytetu *Viadrina* we Frankfurcie, S. W. Adamczyk relacjonował związki wybitnego warszawianina z doby uchwalania Konstytucji 3 maja Jana Dekerta z miasteczkiem Bledzew. Tytuł pisma znalazł zatem swe uzasadnienie w jego zawartości. Redakcja „Traktu” nawiązując do tradycji jednodniówek zamierzała także promować środowiska twórcze Gorzowa. W numerze były więc: wiersz Z. Morawskiego – postaci najbardziej znaczącej w środowisku ludzi kultury Gorzowa, jednego z inicjatorów wydawania jednodniówek, dalej reportaż z pracowni ceramiki artystycznej Anny Szymanek, grafika Magdy M. Ćwiertni, której nazwisko spotykamy w redakcyjnej stopce obok Stefanii Kielbasiewicz – redaktora naczelnego, Krystyny Kamińskiej, Zdzisława Linkowskiego, Bohdana Tołkacza i Zbigniewa Czarnucha, którego teksty na tematy polsko-niemieckie także zostały w tym numerze zamieszczone.

Ten charakter pisma zarysowany w pierwszym numerze zakładający spełnienie określonego zadania wobec środowisk twórczych, a jednocześnie podejmujący problematykę „Traktu”, czyli tematy związane z naszym stosunkiem do spraw niemieckich, zachowany został do numeru 5 z czerwca 1993 r., z tym uzupełnieniem, że każdy z kolejnych numerów miał swą tematyczną dominantę w postaci tekstów historycznych odnoszących się do konkretnych miejscowości oraz tekstów związanych z tą miejscowością, a dotyczących współczesności. Był więc numer 2 (listopad 1991) poświęcony Gorzowowi, numer 3 (lipiec 1992) Santokowi, numer 4 (październik 1992) Dąbroszynowi, wsi z podworskim zespołem, którego pałac znany jest w dziejach Niemiec jako miejsce pobytu młodego następcy tronu, późniejszego króla Prus Fryderyka II, którego surowy ojciec, za próbę ucieczki z kraju, uwięził w kostrzyńskiej twierdzy. Obiekt ten został obszernie opisany przez Teodora Fontanego w jego krajoznawczych tomach *Wanderungen durch die Mark Brandenburg*. Zachował się tu pomnik Victorii – dzieła C. D. Raucha i park słynnego P. Lenné, zaś rzeźba z pałacu – popiersie księcia Henryka Pruskiego dłuta J. A. Houdona przechowywana jest w muzeum w Gorzowie. Pałac ten stał się po założeniu Euroregionu *Pro Europa Viadrina* oficjalną siedzibą jego władz. W numerze tym zamieszczone zostały także teksty Ursuli Hasse Dresing kierującej *Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg Stadt*

und Land i artykuł Zdzisława Morawskiego o powstałym m. in. z jego inicjatywy *Deutsch-Polnisches Literaturbüro Oderregion e. V* we Frankfurcie nad Odrą, które w tym roku zaczęło wydawać swe pismo zatytułowane: „Die Fähre – Prom”. Po stronie niemieckiej duszą tego przedsięwzięcia był H. J. Nauschütz z Frankfurtu. Ostatnim numerem opracowanym według koncepcji publikowania materiałów dotyczących jednej miejscowości z materiałami dotyczącymi gorzowskiego środowiska artystycznego był numer 5 (czerwiec 1993) poświęcony Kostrzynowi.

Pojawienie się na rynku pisma „Die Fähre – Prom”, a w roku następnym, „Lamusa” – pisma literacko-artystycznego nawiązującego nazwą do kawiarni środowisk twórczych Gorzowa *Lamus*, wymusiły na redakcji zmianę profilu pisma przez zrezygnowanie z działu informacyjnego dotyczącego życia kulturalnego Gorzowa. „Trakt” stał się swoistym organem małych ojczyzn tego regionu.

Przemiany ustrojowe w Polsce, a także wschodnia polityka Niemiec ułatwiająca usuwanie z każdym rokiem kolejnych obszarów łęków przed Niemcami, zaowocowały dużym zapotrzebowaniem na informacje o życiu pogranicza. Do kierowania warsztatami i gospodarstwami, do władzy w samorządach lokalnych i urzędach doszło pokolenie ludzi tu urodzonych, dla których nie istniał już problem polonizacji tych ziem. Chcieli natomiast poznać jej przeszłość, stąd często pytanie o to, co tu się działo dawniej i jak żyli poprzedni niemieccy gospodarze. Przed szkolnictwem pojawiła się szansa na większe niż do tej pory uwzględnianie dziejów lokalnych, co jest ważnym elementem wychowania młodego pokolenia. Redakcja „Traktu” w nowej sytuacji, szukając adresata, postawiła na ten typ odbiorców, na czytelników z pokolenia synów i córek osadników pozbawionych politycznych i narodowych uprzedzeń, szukających kontaktu zarówno z sąsiadami Brandenburczykami, jak i dawnymi niemieckimi mieszkańcami miast i wsi Gorzowskiego. Nowa koncepcja pisma zakładała, że kolejne numery winny być rodzajem przewodnika po małej ojczyźnie z jej różnymi problemami, przewodnika, który w przypadku numerów poświęconych miejscowościom, mógłby być bogatym ilustrowanym podręcznikiem wiedzy, o tym terenie, a w pozostałych przypadkach winien dostarczać najistotniejszych wiadomości w określonej sprawie, opracowywanych w wersji magazynowej.

Za ojca duchowego tego nowego kierunku uznano Jana Józefa Lipskiego z jego publicystyką poświęconą sprawom przewycięzania ksenofobii i megalomanii narodowej. Lipski pisał na tematy dla nas niesłychanie istotne i ważne:

„Gdy przejmuję się zabytki kultury – można mówić jedynie o depozycie. To, co należy do kultury jakiegoś narodu pozostaje na zawsze jej dorobkiem i chlubą. Depozytariusz zaś bierze na siebie zarazem obowiązki. Po tym jak je wypełnia, ocenia się jego kulturę; rozliczać go z tego ma prawo Europa, gdyż i to, co stworzyli Niemcy, i to co stworzyli Polacy – należy do wspólnej kultury europejskiej”².

Redakcja podjęła zadanie popularyzacji tego sposobu myślenia i ukazywania tego, co na naszym terenie wymaga postawy opiekuna społecznego, że przywołam tu Tadeusza Kotarbińskiego, którego nigdy w tych sprawach za dużo. Powstanie w 1993 r. Euroregionu *Pro Europa Viadrina* zraszającego gminy brandenburskie i gorzowskie Nadodrza i dorzecza dolnej Warty jeszcze bardziej uwypukliło potrzebę takiego profilu pisma.

Pierwszy numer przygotowany według przyjętych założeń (6 z listopada 1994) a opracowany według koncepcji Zbigniewa Czarnucha, poświęcony został wsi gminnej Słońsk (Sonneburg), starej słowiańskiej osadzie, która z czasem przeistoczyła się w Chyżę (Kietz), gdy w wyniku kolonizacji średniowiecznej pojawili się tu Niemcy. Tutejszy gródek z czasem znalazł się w rękach joannitów, którzy tu urządzili swą stolicę baliwatu brandenburskiego, budując kościół, w którym dokonywa-

² J. J. Lipski, *Depozyt. Niemieckie dziedzictwo kulturalne w Polsce*. „Gazeta Wyborcza” z 1 III 1990.

no ceremoniału przyjmowania nowych członków do grona kawalerów zakonnych, i pałac. W XIX w. Słońsk zasłynął jako miejsce uwięzienia powstańców wielkopolskich z 1846 r., a także głośnego złodziejzaka Wilhelma Voigta, który ty właśnie odsiadując kolejny wyrok wpadł na swoście genialny pomysł odwołania się do pruskiej mentalności opartej na respekcie do munduru i w takim przebraniu dokonał napadu na kasę ratuszową berlińskiej dzielnicy, co rozśmieszyło całą ówczesną Europę, a pisarzowi Carlowi Zuckmayerowi podsunęło temat do napisania wziętej komedii zatytułowanej *Kapitan z Köpenick*. W latach faszyzmu więzienie to okryło się ponurą sławą kaźni niemieckich antyfaszystów z Carlem Ossietzkym na czele, a następnie miejscem pobytu i śmierci wielu ofiar z akcji *Nacht und Nebel*. Słońsk obchodził jubileusz swego 700-lecia. Numer słoński „Traktu” opracowany został jako swoisty podręcznik wiedzy o tej małej ojczyźnie. W słowie wstępnym redakcja pisała:

„Mamy za sobą burzliwe półwiecze. Historia zaaplikowała nam wyjątkową dozę doświadczeń. Rzecz w tym, byśmy potrafiliby wyciągnąć z nich wnioski godne *homo sapiens*. Cóż się bowiem okazuje, gdy przemyśleć w miarę wnikliwie te doświadczenia? Ano, że ideologie oparte na sianiu między ludzi nienawiści rasowej, klasowej, narodowej, przemijają. Że granice państw mogą ulegać przesunięciom. Że to, co trwałe, stałe, to wieś, miasto, ziemia, których nie jesteśmy właścicielami jeno okresowymi administratorami, włodarzami. Włodarzami, których zadaniem jest tak gospodarzyć, by nic, co cennego z przeszłości nie stracić i wnieść swój wkład w wielowiekowe trwanie: Przyborowa, Słońska, Gorzowa, Warszawy. By to, co odziedziczyliśmy od poprzedniego pokolenia, ulepszone, zadbane, przekazać następcom. Okazuje się także, że »odwieczni wrogowie« Niemcy i Polacy, mieszkańcy Sonneburga i Słońska, nie muszą dawać dowodów swych patriotycznych postaw w walce przeciw sobie, niszcząc wzajemnie ślady przeszłości, niwecząc kulturę »wroga«, unicestwiając się fizycznie, czego tu w Słońsku dowodów aż za wiele. Okazuje się, że swój patriotyzm można wyrażać w cywilizowany sposób: poprzez uszanowanie wszystkiego co piękne, co cenne, przez budowanie opinii, że mieszkają tu ludzie kulturalni, gościnni, gospodarzami (...)”.

W numerze tym wydrukowano między innymi list sonneburczyka Paula Schulze z Berlina do słońszczyzan, kończący się słowami:

„Podczas moich częstych przyjazdów w me rodzinne strony zauważam jak zblizniają się rany naszych wzajemnych żalów wyrosłych z krzywdy lat wojny i także okresu po jej zakończeniu. Cieszy nas, Niemców, fakt, że zaczyna się coraz bardziej dbać o zabytki niemieckiej kultury, czego wyrazem jest odrestaurowanie uszkodzonego pomnika w Alei Chwały. Dołóżmy wspólnie starań, byśmy w sobie przewycięzali żale i uprzedzenia i robili wszystko, aby Słońsk się rozwijał i piękniał znowu odzyskując swe dawne dobre imię. My, poprzedni mieszkańcy tej ziemi, pragniemy Wam w tym udzielać maksymalnej pomocy, ile tylko nam starczy sił”.

Warto tu dodać, że na uroczystości jubileuszowe zjechali tu brandenburcy joannicy, którzy brali udział w zbiorce funduszy na odrestaurowanie cennego renesansowego ołtarza pochodzącego z kaplicy zamkowej w Berlinie z okresu, gdy Hohenzollernowie zakładali swą stolicę w Kölln nad Sprewą, tuż koło ówczesnego Berlina. Joannicy wkroczyli do swego dawnego kościoła w czarnych pelerynach z białymi krzyżami, jak przewidują stosowne zakonne przepisy, by wziąć udział w ekumenicznym nabożeństwie, w którym katolików reprezentował biskup.

Nowa formuła pisma wymagała także nowych rozwiązań organizacyjnych: w miejsce kolektywnej odpowiedzialności za koncepcję numeru całego składu redakcji przyjęto zasadę numerów autorskich, za których koncepcję i treść merytoryczną odpowiada osoba znająca najlepiej temat i niekoniecznie będąca w składzie redakcji.

Według nowych założeń opracowane zostały kolejne numery. Numery 7 i 8 przez Niemiecko-Polskie Stowarzyszenie „Projekt historii niemiecko-polskiej” z Frankfurtu, prowadzone przez Wilii Przybylskiego; numer 7 (listopad 1995) został opracowany w wersji niemieckiej według koncepcji Z. Linkowskiego i ukazywał walory kulturalno-krajoznawcze regionu po polskiej stronie Odry, zaś numer 8 wydany w języku polskim opracowany przez W. Przybylskiego, prezentował polskiej stronie walory krajoznawcze Brandenburgii nadodrzańskiej. Numer 9 (1996) powstał na zlecenie władz miasta Gorzowa i był rodzajem publicystycznej sondy na temat co gorzowianie myślą

o swym mieście. Numery 10/1, 10/2 i 10/3 powstały na zlecenie władz Euroregionu *Pro Europa Viadrina*, stanowiąc swoiste kompendium wiedzy o Euroregionie i jego władzach oraz dokonaniach w czterech latach a zarazem tworząc katalog problemów czekających na rozwiązanie. Numer 11 (czerwiec 1997) był poświęcony kwestiom religijnym i wydany został z okazji pobytu papieża Jana Pawła II w Gorzowie. Pomyślany był jako swoisty przewodnik po tej problematyce w Gorzowskiem, zarówno w ujęciu historycznym, jak i współczesnym. Był to numer najobszerniejszy i liczył 76 stron.

W 1997 r. Gorzów obchodził swój jubileusz 740-lecia samorządności miasta. Najważniejszym akcentem obchodów było oddanie do użytku ponownie wzniesionej, tak zwanej fontanny Pauckscha będącej kompozycją alegorycznych figur i symbolizującą miasto. Fontannę ufundowali dawni niemieccy mieszkańcy Gorzowa. Z tej okazji miasto zleciło redakcji wydanie kolejnego, 12 numeru „Traktu”, który podejmował różne aspekty dziejów i współczesności miasta, zawierając także teksty dziejów samej fontanny autorstwa działacza *Bundesarbeitsgemeinschaft Landsberg Stadt und Land* Ursuli Hasse Dresing i Wernera Siebke pomysłodawcy całego przedsięwzięcia.

Przejęcie na system „zleceń”, wynikający z faktu że Gorzowskie Towarzystwo Kultury wydające „Trakt” nie posiada własnych środków na działalność wydawniczą, związane jest z niebezpieczeństwem stania się pismem „dworskim” wobec zleceniodawcy. Czytelnik dostrzeże ślady tego zagrożenia czytając pismo. Daje także o sobie znać pośpiech towarzyszący wydaniu niektórych numerów, na które „nagle” znalazły się pieniądze i szybko zbliżał się termin jubileuszu czy ważnej imprezy. Żadna z osób ze składu redakcji nie jest związana z pismem zawodowo, co także znajduje swe ślady w sposobie redagowania. Przed trzema laty miasto odebrało Gorzowskiemu Towarzystwu Kultury – wydawcy pisma – lokal i tymczasowa siedziba redakcji znajduje się w gorzowskim muzeum, którego dyrektor jest członkiem redakcji. Nie bez wpływu na poziom pisma były i są różnice zdań występujące w zespole redakcyjnym na temat jego profilu. Wszystko to jednak nie przeszkodziło, by pismo nabierało znaczenia i stało się instytucją społecznie ważką, czego wyrazem jest przyznana w 1996 r. przez władze miasta Gorzowa nagroda dla redakcji, a także napływające zamówienia na kolejne numery tematyczne zgłaszane przez samorządy lokalne.

„Trakt” ukazuje się w formacie A4 w nakładzie uzależnionym od woli zleceniodawcy – od kilkuset do kilku tysięcy egzemplarzy. W składzie redakcji wymienionej w stopce redakcyjnej ostatniego numeru znajdujemy: Stefanię Kielbasiewicz – redaktora naczelnego, Bogdana Tołkacza, Zbigniewa Czarnucha, Zdzisława Linkowskiego, Mieczysława Miszki i Grażynę Pytlak.

Zbigniew Czarnuch

75 LAT GDAŃSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

Towarzystwo Przyjaciół Nauki i Sztuki zostało założone 11 lipca 1922 r. i zarejestrowane 18 listopada tegoż roku w ówczesnym Wolnym Mieście Gdańsku. TPNiS działało pod tą nazwą do wybuchu II wojny światowej i w ciągu pierwszego dziesięciolecia powojennego, 27 października 1956 r. zostało przemianowane na Gdańskie Towarzystwo Naukowe.

Dzieje TPNiS i GTN stanowią najstarszy element instytucjonalnej ciągłości tradycji nauki polskiej w Gdańsku. 75-lecie tej instytucji przypadło na obchody tysiąclecia Gdańska. Rocznicą ta jak i trwający od 1989 r. proces przekształcania ustroju Polski i zbliżania jej do struktur zachodnioeuropejskich skłaniają nie tylko do refleksji na temat dziejów tej instytucji, ale również określenia jej miejsca w tradycji naukowej Gdańska, którego wielokulturowy charakter w przeszłości był często pomijany w polskiej historiografii i socjologii historycznej.

Punktem odniesienia dla dziejów TPNiS i GTN jest bardzo różnorodny kontekst historyczno-polityczny i kulturowy, w którym trzeba postrzegać tradycje wszystkich instytucji i towarzystw naukowych w Gdańsku i na Pomorzu, działających kolejno w strukturze I Rzeczypospolitej, Prus